

TRÓJCA PRZENAJŚWIĘTSZA - TAJEMNICA WIARY I TAJEMNICA MIŁOŚCI

Archiwalna pogadanka z dnia 6 czerwca 1993 r.

O. Kornelian Dende

Witam Was zacni Rodacy i miłe Rodaczki słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Uroczystość Trójcy Świętej ukazuje tajemnicę Osób Boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Trójjedyny Bóg, „Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność”, „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Tajemnica Trójcy Przenajświętszej jest nie tylko tajemnicą wiary, ale także tajemnicą miłości.

Prawda o Trójcy Świętej będzie przedmiotem dzisiejszej archiwalnej pogadanki.

O. Kornelian Dende: Witam Was Drodzy Rodacy i Miłe Rodaczki staropolskim: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zapewne słyszeliście już, na wiele sposobów powtarzaną legendę o świętym Augustynie, wielkim myślicielu i filozofie czwartego wieku. Legenda ta przedstawia go zamyślonego, usiłującego dotrzeć do sedna rzeczywistości Bożej. A dzieje się to nad morzem, na piasku przybrzeżnym. Nagle Augustyn widzi dziecko jak czarką złożonych dłoni czerpie wodę morską i niesie ostrożnie do wykopanego w piasku dołka. Na pytanie, co czyni, odpowiada: „Przelewam morze w ten oto dołek”! A gdy usłyszało od Augustyna, że to jest dzieło nie do wykonania, a więc i trud daremny, rzekło: „Ty czynisz to samo usiłując zmieścić w małym umyśle tajemnice wszechświata i Trójcy Świętej”!

Autor tej legendy nadał jej znaczenie symbolu. Oto przed całą rzeczywistością osiągalną zmysłami, i tą, która się im wymyka, stoi człowiek ze swoją pasją poznawania wszystkiego. Z pasją i równocześnie ze świadomością, że powtarza gest dziecka z opowieści o Augustynie. Ale to jest gest koniczny i piękny, dopóki mu towarzyszy przeświadczenie o jego ograniczoności. Mówi o niej Pascal: „Ostatnim etapem działania umysłu jest przyznanie się, że istnieje nieskończona ilość rzeczy, które go przewyższają”. Do nich należy prawda o Trójcy Świętej. Ona to będzie przedmiotem dzisiejszej pogadanki mającej tytuł: „Trójca Przenajświętsza - Tajemnica Wiary i Tajemnica Miłości”.

Tajemnica wiary i miłości

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej – to nie tylko tajemnica wiary. To jest również tajemnica miłości.

Słynny wolnomyśliciel Voltaire nazywa Boga „odwiecznym samotnikiem”. Owszem, Bóg jest jedynym Bogiem. Ale Jego jedyność nie jest samotną. Bóg jest jednością rodzącą życie, jednością miłości. Przez wszystkie karty Ewangelii przewija się nauka Chrystusa o trzech osobach jednego Boga. I przez wszystkie karty Ewangelii przewija się nauka Chrystusa o wzajemnej miłości tych trzech Osób: Ojciec kocha Syna, Syn kocha Ojca – a jakby tchnieniem wzajemnej miłości Ojca i Syna jest Duch Święty. Już się dawno z tym zgodzono, że tajemnica Trójcy Świętej jest nie do zrozumienia ani do wytłumaczenia. A jednak może powiedzieć, że właśnie miłość pozwala nam jakoś uchwycić tę tajemnicę. Genialny filozof święty Tomasz z Akwinu powiada, że miłość to znaczy „stanowić jedno, nie przestając być wieloma”. To właśnie widzimy w Bogu, który choć w trzech Osobach – stanowi jedność.

Miłość Boga w Trójcy Przenajświętszej w życiu człowieka

My sami i całe nasze życie to owoc działania Trójcy Przenajświętszej – dzieło miłości. Miłość nas stworzyła, miłość nas odkupiła, miłość oświeca nasze umysły i uświęca nasze serca. Chodzi jednak o to, aby nie być tylko biernym przedmiotem działania Trójcy Przenajświętszej. Zarówno w słowach Chrystusa jak i w słowach świętego Pawła słyszymy wezwanie do współdziałania z Trójcą Świętą. W jaki sposób? Ściśle mówiąc, wszelkie działanie Boże na zewnątrz jest dziełem Boga jedynego w Trójcy; pewne jednak czyny Boże w ludzkości wiążą się nam szczególnie z Osobą Ojca lub Syna lub Ducha Świętego. Przywykło się mówić, że Bóg Ojciec nas stworzył, Syn Boży odkupił. Duch Święty oświeca nas i uświęca.

Nasze współdziałanie z Trójcą Przenajświętszą będzie polegało na włączeniu się w te akcje poszczególnych Osób Boskich i to w duchu miłości do Boga i Jego dzieła.

Z Bogiem stwarzamy świat

Będziemy więc wraz z Bogiem stwarzać świat. Dzieło stworzenia nie jest ukończone, ono wciąż trwa – aż do skończenia świata. Z chwilą gdy pojawił się na świecie człowiek – Bóg wezwał go do czynnego udziału w dziele stwarzania; stworzył go po to, aby „uprawiał ziemię i rów kopał w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby” (Rdz 2, 5-6); polecił człowiekowi, aby „zaludniał ziemię i uczynił ją sobie poddaną; aby panował ... nad wszelką istotą żywą” (Rdz 1, 28). Na tego rodzaju zadanie człowieka wskazują i słowa świętego Pawła: „Jesteśmy dziećmi Bożymi. Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi to i dziedzicami: Dziedzicami Boga (Rz 8, 17). Jako dziedzice Boga winniśmy w pewnym sensie przejąć w swoje ręce dzieła Boże, ukochać je i otoczyć troską. Modli się autor Księgi Mądrości: „Miłujesz wszystkie stworzenia... Bo we wszystkim jest Twoje nieśmiertelne tchnienie” (Mdr 11, 24; 12,1). Więc i my winniśmy w duchu miłości angażować się w postęp świata. Dajemy temu wyraz choćby przez uczciwą pracę. Błogosławiona Urszula Ledóchowska pisała: „Praca to pierwszy obowiązek człowieka... to miłość w czynie”. Aby praca była naprawdę twórcza, aby była ona zdolna kształtować świat i nas samych, musi ją ożywiać miłość. Nie może przypominać pańszczyzny.

Jest rzeczą oczywistą, że świat nie został dany człowiekowi w formie gotowej lecz w stanie surowym, wymagającym twórczego wysiłku. Dlatego wprawiamy w ruch mięśnie, angażujemy myśli i wolę, aby wyprodukować potrzebne nam rzeczy. Okazuje się przy tym, że przez wysiłek w pracy nie tylko zdobywamy środki utrzymania, lecz również kształtujemy i ulepszymy świat i urabiamy siebie. Nasza praca, choć wykonujemy ją sami, nie jest nigdy całkowicie „nasza”. My sami z siebie nie potrafimy tworzyć z niczego. Posługujemy się daną nam przez Boga materią. Korzystamy z przydzielonych przez Boga sił i zdolności. Praca jest więc działaniem ręką w rękę z Bogiem, jest współdziałaniem w Bożym planowaniu i organizowaniu świata. Mówiąc inaczej, w pracy następuje „komunia człowieka z Bogiem”.

Wspólnie z Bogiem zbawiamy świat

I wspólnie z Bogiem będziemy zbawiać świat.

Dzieło zbawienia dokonuje się przez cierpienie Syna Bożego. To cierpienie wciąż przedstawia się nam w ofierze Mszy świętej. Ale nie tylko. Poucza nas święty Paweł: „jesteśmy ... dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by też wspólnie mieć udział w chwale” (Rz, 8, 17). Dzieło zbawienia świata wciąż trwa i dokonuje się poprzez cierpienie każdego z nas. Chrystus nadal cierpi w nas, w członkach swego duchowego organizmu. Wspólnie z Nim cierpimy. Nasze cierpienie, samo w sobie, nie byłoby zdolne otworzyć nam nieba; jednoczymy je wciąż z Krzyżem Chrystusa. W gruncie rzeczy nie ma więcej krzyżów, jak tylko ten jeden – Jego. Każdy, kto wiernie dźwiga swój krzyż – współuczestniczy w Krzyżu Chrystusa; tak jak i On swój krzyż dźwigając – w tym jednym Krzyżu dźwigał krzyże nas wszystkich.

Lecz znowu: aby to nasze cierpienie posiadało moc zbawczą – musi być wolne od buntu („za co mnie Pan Bóg karze”?), musi być przepromienione miłością; nie tylko do Chrystusa i Jego Krzyża, ale i do tych wszystkich, którym może ono pomóc do zbawienia. Możemy i powinniśmy, jak Chrystus ofiarować swoje cierpienia za drugich, bliskich i dalekich – a zwłaszcza za tych najdalszych, którym nie pomagają już nasze słowa ani nawet nasze modlitwy.

Razem z Duchem Świętym oświecamy i uświęcamy świat

I wspólnie z Duchem Świętym będziemy oświecać i uświęcać świat. „Nauczajcie wszystkie narody, udzielając im Chrztu w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem” (Mt 28, 19-20). To polecenie odnosi się do wszystkich chrześcijan. Już była o tym mowa, że każdy z nas, jako wszczepiony w Chrystusa, ma jakiś udział w Jego funkcji nauczania i uświęcania świata. Nie każdemu przytrafi się konieczność udzielania komuś chrztu. Ale każdy ma obowiązek pomnażania w drugich łaski chrztu przez oświecanie, pouczanie, gruntowanie bliźnich w Ewangelii. Może to być – o co najłatwiej, pouczanie słowem.

Pięknym przykładem jest tu nasz najpracowitszy pisarz Ignacy Kraszewski. Jego dzieła są objęte liczbą 900 (dziewięćset) tomów. Na jego epitafium w kościele świętego Krzyża w Warszawie widnieje napis: „Światło umiłował, światło szerzył, lat 58 (pięćdziesiąt osiem) bez odpoczynku”.

Ważniejsze będzie pouczanie własnym przykładem. Możemy być pewni, że dla wielu ludzi jedyną Ewangelią, jaką spotykają w swoim życiu, to my sami. Oni nie czytają Ewangelii, lecz czytają Chrystusa, świadczoną przez nasze życie, jeżeli ono naprawdę odzwierciedla Jezusa Chrystusa.

Ta, wydawałoby się, skomplikowana prawda naszej wiary, o Trójcy Przenajświętszej, jest tak prosta do zastosowania jej w życiu, które jest stwarzaniem świata wraz z Bogiem, zbawianiem tego świata oraz jego uświęcaniem i oświecaniem. Wszystko to sprawia miłość, która jest przemyślna w szukaniu dobra.

Obowiązek dawania świadectwa o Trójcy Świętej

Wieloraka wspólnota ludzkiej rodziny z Ojcem, Synem i Duchem Świętym ma swe znaczenie dziś i będzie je miała do końca historii ludzkości. Bóg będzie się ludzkości przypominał sobie wiadomymi sposobami. Równocześnie jednak zadanie nauczania o swej tajemnicy powierza tym, którzy dochodzą do jej poznania. W szczególny sposób obowiązek dawania świadectwa spełniają ludzie, którzy otrzymali do tego powołanie. Oni całe swe życiowe zaangażowanie kierują wyłącznie do tego celu. Poza nimi jednak każdy człowiek we wspólnocie Kościoła obarczony jest odpowiedzialnością za dawanie świadectwa sprawie Ojca. Wynika to z samej istoty sytuacji ludzi wierzących w Kościele. Wraz z prawem odżywiania się do Boga: „Ojciec”, wraz z synostwem bierze człowiek odpowiedzialność za sprawy Ojca na tym świecie i nie może się z tego wycofać. To cofanie się byłoby równoznaczne rezygnacji z rodzinnego stosunku do Boga i równałoby się zaprzeczeniu rodzinnej miłości. W sakramencie bierzmowania Duch Święty, główny Świadek o Ojcu i Synu Bożym, przybiera sobie świadków pomocniczych i wkłada na nich zadanie przypominania prawdy o Bogu zbawiającym, i to nie tylko słowem, ile raczej podwójną wiernością - wiernością Bogu i Jego prawdzie i wiernością człowiekowi w duchu braterstwa. Ta podwójna wierność realizuje się w podwójnym przykazaniu miłości. Tak więc prawda o Trójcy Świętej jest nam nie tylko dana do wierzenia, ale jest w nas i nieustannie obecna, żyje w nas i działa w nas i razem z nami.

Zawsze pewnie będziemy odtwarzali w naszej codzienności scenę znad morza opisaną w legendzie o świętym Augustynie. Ale możemy sposobem życia sprawić, że prawdą do nas się odnoszącą będą słowa liturgii pogrzebowej, które żegnają każdego chrześcijanina – katolika.

„Nie wchodź w sądy za sługą Twoim, Panie, Niech nie potępi Twój wyrok tego..., który jak długo żył – pieczętował się znakiem Trójcy Przenajświętszej”.

Ks. Dr Tadeusz Zasepa